

## KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, powrót do Polski, UB, chęć nauki, przesłuchania przez UB, pisanie życiorysu

### 15. Po powrocie do domu co tydzień musiałem meldować się na UB

Po powrocie do domu zorientowałem się, że w zasadzie w Polsce są nieograniczone możliwości, jeżeli chodzi o możliwość kształcenia się, zdobywania zawodu, i zorientowałem się, że jest możliwość zrealizowania moich marzeń. Ale musiałem przede wszystkim, na wstępie, uregulować, że tak powiem, moje sprawy personalne i obywatelskie. Więc nawiązałem kontakty z kolegami, z przyjaciółmi, z byłymi partyzantami, byłymi podkomendnymi z harcerstwa. Rozpatrzyłem się w sytuacji i pojechałem do Chełma, by tam zasięgnąć opinii co do możliwości kształcenia się. Ale wcześniej musiałem się zameldować w Urzędzie Bezpieczeństwa. Więc koledzy, którzy mnie tam witali bardzo serdecznie, poinstruowali mnie, jak tam powinienem się zachować, i że będą na mnie czekać. W kwaterze jednego z tych przyjaciół mieli na mnie czekać, a ja poszedłem do gmachu Urzędu Bezpieczeństwa, róg Ogrodowej i... zapomniałem ulicy. I do okienka, przedstawiłem się, i w jakiej sprawie, więc ten siedzący za okienkiem, starszy sierżant, zadzwonił gdzie trzeba. Za pół godziny zszedł pan po cywilnemu i zabrał mnie na pierwsze piętro, no i zapukał do drzwi, otworzył i powiedział: „Panie poruczniku, to ten.” I wszedłem do pokoju, duży pokój, za dużym biurkiem, mając za plecami okno, siedział młody człowiek, taki w moim wieku, o takiej jasnej karnacji, z takimi jasnymi bladoniebieskimi oczyma. Wszedłem, skłoniłem się, on spojrzał, nawet mi na ukłon nie odpowiedział. - „Proszę bliżej” Więc ja podszedłem bliżej, i stał taboret na środku tego pokoju, no jakiegoś, ja wiem, pięć metrów od tego biurka, więc ja za ten taboret, a on przytwierdzony na głucho do podłogi. - „Proszę siadać!” Więc ja usiadłem. On na mnie patrzy z odległości: „No, jak się nazywasz?” A ja mówię: „Przepraszam, nie pamiętam, żebym ja z panem poruczniku bruderszaft pił.” - „Tu u nas konwenanse nie są stosowane! Proszę powiedzieć nazwisko i imię!” Więc mówię nazwisko i imię. - „Dlaczego tak późno?!” Ja mówię: „Panie poruczniku, lepiej późno jak wcale.” I tak się zaczęła rozmowa, on

się pieniał, a ja, w miarę spokojnie, odpowiadałem, nie przeciągając struny. Więc przesłuchanie trwało bardzo długo, przeskakiwał z tematu na temat, coś sobie notował, a w końcu ułożył kilka obelżywych słów pod moim adresem. Zachowywał się bardzo arogancko, później kazał mi przejść do sąsiedniego pokoju, przyniósł kilka arkuszy papieru, jakiś ołówek, i kazał pisać życiorys. Ja tak się chwilę zastanowiłem, bo zostawił mnie w tym pokoju, i przypomniała mi się rozmowa moja z kolegami, i moje własne doświadczenia życiowe. I ja zacząłem pisać życiorys, ale możliwie bardzo zwięzły, jak najmniej faktów, jak najmniej nazwisk, tak, żebym to mógł skondensować w miarę dokładnie i zapamiętać. No i ten życiorys mu dałem. Przejrzał, przepustkę mi podpisał, podsunął mi oświadczenie, i powiedział: „Od tej pory, co tydzień, o godzinie jedenastej, proszę meldować się w tutejszym urzędzie. A to podpisać - że o czym była mowa, to pan zachowa w tajemnicy” Więc to był duży arkusz, w połowie zapisany maszynopisem, i u spodu tego świstka słowo „podpis” Ja to podpisałem, ale tak później, z perspektywy lat, to tak sobie myślałem, że do tego papieru można było dopisać na maszynie jeszcze wiele innych rzeczy, i jeszcze to się ponad moim podpisem zmieściłoby w treści. No w każdym bądź razie wróciłem do kolegów, koledzy byli przerażeni, że mnie tak długo nie było, ale ja się nie czułem zobowiązany tą tajemnicą do której mnie zobowiązano, tylko im z detalami opowiedziałem tą swoją rozmowę z tym porucznikiem w Urzędzie Bezpieczeństwa. No i sprawa życiorysu. Oni jeszcze raz wrócili do tematu, i powiedział mi kolega, już nie żyjący, świętej pamięci, Salwin Sitarz, mój były podkomendny, później kolega z czasów konspiracji, brat przyjaciela, który poległ w bitwie pod Lasowicami, powiedział, żebym odtworzył życiorys co do przecinka i kropki, bo na pewno następnym razem znów będę pisał życiorys. I miał rację. Nie pamiętam ile razy w czasie tych wizyt w Urzędzie Bezpieczeństwa życiorys pisałem. A od dnia 1 października, bo to było 1 października 1947 roku, do 15 maja 1948 roku, co tydzień, o godzinie jedenastej, meldowałem się w Urzędzie Bezpieczeństwa. Czasami ze mną rozmawiano, czasami ten zupak mówił przez okno: „Dziś rozmowy nie będzie!” Więc odchodziłem z kwitkiem. A czasami czekałem godzinami, w końcu mnie mówiono, że rozmowy nie będzie. I co jakiś czas, za każdym razem, wracano do tych moich wypowiedzi z pierwszego spotkania.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-03-06, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekał
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"